

ZYCIE PRZEMYSKIE

NR 10 (383)

ROK IX

5 MARCA 1975 R.

CENA 2 ZŁOTE

Na ich ręce kwiaty dla wszystkich pań

Pamiętam, jak przed iluś tam laty, nie tak dawno zresztą, po raz pierwszy zobaczyłem kobietę — kolejarza. Pociąg miał ją — wypreżoną na bacznoscie, z chorągiewką w ręce — a ja, dzieląc zdziwienie ze współwarzyszami podróży, — kreciem głową i komentowałem: — Baba, słowo daję! Do czego doszło... Gdzieś w bürze, w kasie na stacji — to jeszcze rozumem. Ale w służbie ruchu?...

Zmieniają się czasy. Głęboko zakorzenione tradycje, którym holdowaliśmy bezkrytycznie, nabierają nowych kształtów. Dziś już nie ma prawie zawodów, zastrzeżonych tylko dla mężczyzn. Zmodyfikowaliśmy nasze wyobrażenia o przydatności słabszej płyci do pracy. I zaprzestała dziwić nas kobieta w granatowym mundurze, podobnie jak siedząca za kierownicą, stojąca przy tokarce, kreśląca plany wielkiego przemysłowego zakładu.

* * *

Rejon Przedlunkowy PKP zatrudnia ich 687. Dużo? Niby tak, ale jeżeli zauważymy, że stanowią zaledwie trochę ponad

10 proc. wszystkich przemyskich kolejarzy, to okaże się, iż i kobietom trudno przełamać w sobie opory wynikające ze zlej tradycji. Bo miejsc pracy jest tu dla nich więcej, znacznie więcej. Po prostu — czekają na nie.

Jak wyżej napisałem: nie ma prawie zawodów zastrzeżonych dla mężczyzn. W PKP tylko na trzy stanowiska nie przyjmuje się kobiet — nie mogą być manewrowymi, przedmuchiwaczkami rur w lokomotywowni i ladowaczkami węgla do parowozów. Wszędzie indziej — proszę bardziej, dyrekcja Rejonu przyjmuje z otwartymi rękoma.

687 pań przynależących w Przemyskiem do kolejarskiego stanu, które 8 marca wraz z innymi świętować będą swój DZIEŃ, to pracownice zarówno zespołów administracji jak i eksploatacji, pełniące odpowiedzialne funkcje w służbie ruchu, w trakcji, służbie zdrowia, w kasach, magazynach, w pociągach jako konduktorki... — nie znam nawet wszystkich specjalności zawodowych, które wykonują.

W Zarządzie Rejonu Przedlunkowego mówią o nich: — Są niezawodne na niektórych stanowiskach, a oceniąc je trzeba powiedzieć, że na ogół w dyscyplinie pracy znacznie przewyższają mężczyzn.

To nie były czce słowa. Na kolej bowiem nie ma zwyczaju prawić grzeczności, nawet z okazji święta. Tam na pochwale musi się zasłużyć.

W rozmowie z dyrektorem Franciszkiem Błachutem, jego zastępcą Franciszkiem Petruchem, przewodniczącym Rady Zakładowej Jerzym Swistkiem i innymi członkami kierowniczego kolektywu raz po raz padały nazwiska: ALEKSANDRA RAJZER, ANIELA RYFIAK, WŁADYSLAWA ZAJĄC, EWA DALKA, JANINA GALIKOWSKA, HALINA BARANSKA, ZOFIA FORTUNA, MARIA MOSTEK, BARBARA KOLIBA, ZOFIA JARY... i zawsze słyszałem zastrzeżenia — to oczywiście nie wszystkie godne wyróżnienia. Wśród pozostałych

MĘDZYNARODOWY DZIEŃ KOBIET



„SĄ NIEZAWODNE” ...

znajdują się właśnie — WANNA PODBILSKA i JANINA KASPIERUK. Im chciałem poświęcić nieco więcej miejsca. To co o nich napisze wydaje mi się być charakterystyczne dla całej grupy kobiet — kolejarzy.

NAUKA PORZĄDKU I HIGIENY

Adiunkt Wanda Podbilskie pracę we wspólnym pokoju z kilkoma mężczyznami rozpoczęła od krytycznego spojrzenia na znajdujące się w pomieszczeniu sprzętu, na porozrzucane papiry, na... niezbyt czyste buty kolegów. Wpierw usiłowała własnym przykładem zmobilizować ich do porządku, a gdy to nie bardzo pomagało — wzleciała „za nich” ostro i narzucała w końcu swoją wolę. Ugieliły się! Jej kobieca ręka widać tam teraz na każdym kroku.

O Wandzie Podbilskiej krążą już zresztą legendy. Ile zawiązują prawdy — nie wiem. Ale jedna opowieść, obiegająca wszystkie działy, piony i służby Rejonu, jest relacją autentycznego wydarzenia (sprawdziłem dokładnie):

Ludzie przychodzą do stołówki wprost z roboty. Zmęczeni, głodni szybko sięgają po żytek, nie zwracając wcale uwagi na to, że ich ręce czystością nie grzeszą. Parę Wandy popatrywała na to raz i drugi, aż wrzeszcza nie wytrzymała... Zgromiła pierwsię z brzegu budasa i kazała biegiem udać się do umywalni Chłopisko zanimówili z wrażenia, a gdy odzyskała już głos — wybuchnął:

— Co? Kto śmie decydować, o tym jakimi rękami mam jeść? Jeżeli tak mniej tu traktują — dzikuje, nie potrzebuje waszej zupy! Do widzenia...

Lecz repremunda Podbilskiej zrobiły swoje. Nawet ten oburzony zasiadał teraz do stołu z dloniami porządnie wyszorowanymi, a na widok „groźnej Wandy”, uśmiecha się pod wąsem.

W Czerwonej Czapce i z berłem

Jedną z trzech kobiet — dyżurnych ruchu w Rejonie jest

p. Janina Kaspieruk. Drobna, bardzo dziewczęco wyglądająca — już od 10 lat pełni odpowiedzialne funkcje. I choć należy do słażej płyci, w pracy nie ustępuje kolegom. Wprost przeciwieństwo. Na zmianie współpracuje zawsze z 6 mężczyznami związonymi z obsługą, bezpieczeństwem ruchu pociągów i manewrów na stacji Przemysł — Bakończyce.

Za zgodą dyrektora odwiedziłem p. Janinę w miejscu jej pracy. Zgoda była nieodzowna, gdyż w pomieszczeniu dyżurnego nie powinien znajdować się nikt postronny. To co zobaczyłem i usłyszałem podczas krótkiej obecności oszołomiło mnie zupełnie: dzwonki telefonów (na stole stoi kilka aparatów), energicznie wypowiadane słowa, szybkie spojrzenia na ścianne zegary wskazujące czas warszawski i moskiewski, uruchamianie różnych dźwigni i wtłaczanie przycisków, szybkie decyzje... Bez chwili wtychnienia.

Kiedy później rozmawiałem o tym wszystkim z p. Janiną,

kiedy usiłowałem zrozumieć coś nieco z jej poczynań na stanowisku dyżurnego ruchu dysponującego (nazwa funkcji brzmi w pierwszym przypadku — dyżurny ruchu dysponujący) — poprzednie oszołomienie przeszło w podziwu. Gubiłem się już przy opisie pracy na urządzeniu zwanym blokadą elektryczno-mechaniczną (to te dźwignie i przyciski), a doczekałem wątek, gdy usłyszałem o blokadzie systemu elektryczno-berlowego, urządzeniu wychodzącemu wprawdzie z użycia, lecz na Bakończyce jeszcze wykorzystywanym. Dlatego wybaczcie, że nie wyjaśnię o co dokładnie chodzi, gdy p. Kaspieruk na drucianym kablu podaje berło maszynistę pociągu, który nie zatrzymuje się na stacji, a tylko przez nią przejeżdża... Dla mnie to czarna magia, dla dy-

żurnego ruchu — chleb po-wszedni

— Na pewno nie mamy jeszcze wielkiego sukcesu, ale staramy się z dnia na dzień poprawiać warunki socjalno-bytowe. Dużo już zrobiliśmy... — mówi dyrektor Błachut i po chwili dodaje: — Bardzo w tym wszystkim pomagają nam kobiety. One często nie tylko inspirują nasze poczynania, ale we własnym akresie robią wiele, by na stanowiskach pracy panował porządek, by było przyjemniej, czyściej...

Same superlatywy.

Przyjęły się więc kobiety na kolej i są szanse na dalsze ich zatrudnienie. Oprócz istniejących w tej chwili wolnych miejsc, będą następne. Gwarantuje je rozbudowa Rejonu, m.in. planowane powstanie w niedługiej przyszłości punktu komunikacji przedstawionej.

8 marca tuż-tuż... Męska większość załogi nie zapomniała o święcie swoich koleżanek. Przygotowuje się doń Komitet Zakładowy PZPR, dyrekcja i Rada Zakładowa. Odbędą się spotkania, uroczysta akademia w Domu Kultury Kolejarza, no i chyba nie braknie kwiatów oraz słodyczy. Podsłuchalem też, będąc w budynku Zarządu Rejonu Przedlunkowego, pewne plany wybiegające w czasie końca grudnia, a związane z Międzynarodowym Rokiem Kobiet. Nie były jeszcze dokładnie sprecyzowane, więc nie zdradzę ich. A zresztą — to ma być niespodzianka...

L. CZAJKA



— Kiedy przed laty naczelnik Bator nałożył mi na głowę czerwoną czapkę — wspomina dyżurny ruchu dysponujący p. Janina Kaspieruk — poczułam się dziwnie wzruszona... Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Spotkanie z oficerem Armii Radzieckiej

Podobnie jak w całym kraju – także w Przemyślu i powiecie niezwykle uroczysty charakter miały obchody 57 rocznicy powstania Armii Radzieckiej. Jubileusz ten przypadał bowiem w roku 30-lecia zwycięstwa nad faszyzmem i 20-lecia powstania Układu Warszawskiego.

23 lutego 1918 roku, po zwycięskich bitwach nad Narwą i pod Pskowem, kiedy to rozbite zostały orzekałe siły niemieckiego najeźdźcy.

zrodziła się najpotężniejsza dzisiaj armia pokoju.

Bohaterka historii radzieckich sił zbrojnych ożyla raz jeszcze w trakcie spotkania z ppłk Aleksandrem Iljiczem Kulaginem, który w ramach imprez związanych z doniosłą rocznicą gościł w Przemyślu.

Oficer Armii Czerwonej spotkał się z młodzieżą I Liceum Ogólnokształcącym im. Juliusza Słowackiego, z kadra oficerską przemyskiego garnizonu, a także ze społeczeństwem miasta w Klubie MPiK.

Połk A. I. Kulagin, jako 18-letni młodzieńiec, walczył o wyzwolenie Polski, zdobywając m. in. Olsztyn i Białystok. Licznie zebranym słuchaczom opowiadał o swych przeżyciach w trudnych wojennych latach. Wspominał o serdecznym i gorącym powitaniu, jakie jemu i jego towarzyszom broni zgotowało polskie społeczeństwo. Podkreślił również bohaterką postawę naszych żołnierzy: „Gdy widzieliśmy – powiedział połk Kulagin – że nie jesteśmy sami, że odrodzone Wojsko Polskie znów gotowe jest do walki z hitlerowskim najeźdźcą, poczuliśmy się znacznie raźniej. Latwiej bowiem zwyciężeć, gdy ma się u boku prawdziwych przyjaciół..”

Na spotkaniu w Klubie MPiK radzieckiemu gościowi zadawano liczne pytania, kierowane przez młodzież, a także weteranów walk o wolność i demokrację.

Połk Kulagin oświadczył zebranym, że w ZSRR podobnie doświadczony charakter mają również obchody powstania ludowego Wojska Polskiego. „Jest to zupełnie naturalne – dodał połk Kulagin – gdyż nasza przyjaźń zrodziła się przecież w boju..”

Na zakończenie spotkania radziecki oficer otrzymał od przedstawicieli organizacji młodzieżowych symboliczna wiązankę kwiatów, zaś od ZWTPPR pamiątkowy album o ziemi przemyskiej.

(jm)

**II Wielka Loteria
Centrum Zdrowia Dziecka
Piękny cel — atrakcyjny upominek
w DNIU KOBIET
Cena losu 10 zł**

„W WOLNE SOBOTY — LUDZIOM DOBREJ ROBOTY”

Z ciekawą i pożyteczną inicjatywą wystąpił Przemyski Dom Kultury, organizując cykl koncertów pod hasłem „W wolne soboty — ludziom dobrej roboty”. Imprezy te zostały ponadto zgłoszone do ogólnopolskiego konkursu organizowanego przez Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz redakcję „Expresu Wieczornego” pt. „3 razy R zczyli ROZRYWKA — RELAKS — REKREACJA”.

Dwa pierwsze koncerty, które odbyły się w Przemyślu i Jarosławiu, spotkały się z uznaniem licznie zgromadzonej publiczności.

W kolejne wolne soboty program będzie powtarzany dla pracowników innych zakładów pracy, a także obejmą go mieszkańcy sąsiednich powiatów.

(j)

DWA RAZY „CARMINA BURANA”

Wystawiona 2-krotnie w lutym br. w Państwowej Szkole Muzycznej „Carmina burana” — powstała w 1936 roku i część trylogii operowej Orffa „Triumf” — przyjęta została z mieszanymi uczuciami. Miała zagorzałych zwolenników — chyba za sprawą rytmicznych, łatwo wpadających w ucho melodyjek — którzy tuż po czwartkowym koncercie kupowali bilety na sobotę. Nie brakło wszakże melomanów, których różniła zbytnia halaśliwość utworu. Rzeczą gustom Orff jako kompozytor nie zatroszczał.

W gronie wykonawców znajdował się, jak już informowaliśmy, chór Towarzystwa Muzycznego z Przemyśla, który jak na amatorów wypadł bardzo dobrze.

DZIĘKUJEMY!

Z Przykładka Kennedy'ego otrzymaliśmy pozwolenia od stałego czytelnika „Życia” p. E. Bialasa, natomiast ze słonecznej Italii, z widokiem krzywej wieży w Pizie, nadeszły małe słowa od p. Mieczysława Krzana. Z Sanoka, gdzie przebywała na obozie kadr spartakiadowa w Ia., przesłał ukłony p. Waclaw Burzynski.

Przy okazji — wprawdzie z opóźnieniem, ale to już ze względów czysto technicznych — spełniamy prośbę wychowanków Państwowych Domów Dziecka nr 1 i 2, którzy za naszym pośrednictwem dziękują Wydziałowi Oświaty i Wychowania Urzędu Powiatowego za wspaniale zorganizowane zimowisko w Tychach.

padł bowiem w roku 30-lecia zwycięstwa nad faszyzmem i 20-lecia powstania Układu Warszawskiego.

23 lutego 1918 roku, po zwycięskich bitwach nad Narwą i pod Pskowem, kiedy to rozbite zostały orzekałe siły niemieckiego najeźdźcy.

zrodziła się najpotężniejsza dzisiaj armia pokoju.

Bohaterka historii radzieckich sił zbrojnych ożyla raz jeszcze w trakcie spotkania z ppłk Aleksandrem Iljiczem Kulaginem, który w ramach imprez związanych z doniosłą rocznicą gościł w Przemyślu.

Oficer Armii Czerwonej spotkał się z młodzieżą I Liceum Ogólnokształcącym im. Juliusza Słowackiego, z kadra oficerską przemyskiego garnizonu, a także ze społeczeństwem miasta w Klubie MPiK.

Połk A. I. Kulagin, jako 18-letni młodzieńiec, walczył o wyzwolenie Polski, zdobywając m. in. Olsztyn i Białystok. Licznie zebranym słuchaczom opowiadał o swych przeżyciach w trudnych wojennych latach. Wspominał o serdecznym i gorącym powitaniu, jakie jemu i jego towarzyszom broni zgotowało polskie społeczeństwo. Podkreślił również bohaterką postawę naszych żołnierzy: „Gdy widzieliśmy — powiedział połk Kulagin — że nie jesteśmy sami, że odrodzone Wojsko Polskie znów gotowe jest do walki z hitlerowskim najeźdźcą, poczuliśmy się znacznie raźniej. Latwiej bowiem zwyciężeć, gdy ma się u boku prawdziwych przyjaciół..”

Na spotkaniu w Klubie MPiK radzieckiemu gościowi zadawano liczne pytania, kierowane przez młodzież, a także weteranów walk o wolność i demokrację.

Połk Kulagin oświadczył zebranym, że w ZSRR podobnie doświadczony charakter mają również obchody powstania ludowego Wojska Polskiego. „Jest to zupełnie naturalne – dodał połk Kulagin – gdyż nasza przyjaźń zrodziła się przecież w boju..”

Na zakończenie spotkania radziecki oficer otrzymał od przedstawicieli organizacji młodzieżowych symboliczna wiązankę kwiatów, zaś od ZWTPPR pamiątkowy album o ziemi przemyskiej.

(jm)

Eliminacje powiatowe

XIV Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej

Założać należy, że zespół reprezentujący szczebel ZHP przy II LO oraz Komendę Hufca naruszył zasady regulaminu (występowały w nim bowiem uczniowie wydziału wokalnego PSM), gdyż piosenki w jego wykonaniu podobały się zarówno słuchaczom, jak i jurorom, czego dowodem jest fakt, że członków zespołu zaproszono do udziału w koncercie galowym.

Jury pod przewodnictwem Edwarda Danieckiego (reprezentującego ZW TPPR oraz WDK) — w składzie: Grażyna Rakicka (ruszcystka), Marek Kulikowicz (kierownik wydziału kultury), Bronisław Boreluch (dyr. PSM) i Wojciech Władyczyn (dyr. PDK) — ustaliło następującą kolejność miejsc:

W KATEGORII SOLISTOW zwyciężył JAN PIKUŁA; równorzędne drugie miejsca zdobyli ELŻBIETA PUKLICKA z zespołem „LUDIOR” oraz HELENA PIPSKA (klub ZZP). Trzecie miejsce zajęła URUSZULA MAZUR z I LO.

W KATEGORII ZESPOŁÓW pierwsze miejsce prawnie specjalną nagrodę EMILIA KOWAL za kilkuletnią popularyzację piosenek radzieckich w środowisku przemyskim.

Równoczesnie jury przyznało specjalną nagrodę EMILII KOWAL za kilkuletnią popularyzację piosenek radzieckich w środowisku przemyskim.

Do udziału w eliminacjach wojewódzkich wytypowano Jana Piküla oraz grupę „AD REM”.

Zdobycy czterech miejsc występują w koncercie galowym, który odbędzie się w pierwszych dniach kwietnia w sali widowiskowej PDK.

(m)

OBIETNICA ZUCHOWA W „DWOJCE”



Przy Szkole Podstawowej nr 2 działa drużyna harcerska im. I Armii Wojska Polskiego, szczerząca się aktywną działalnością wychowawczą i społeczno-użyteczną. Ostatnio 40 zuchów tejże drużyny, w obecności grupy nauczycielskiego, szkolnego opiekuna ZHP Marii Lichoty i prowadzącej zuchów hem. Ewy Leśniak, składały obietnice, w której zapewniali, że będą dobrymi uczniami.

Przyszli harcerze zdawały sprawność z zakresu wielu umiejętności, przy czym niektóre do łatwych nie należały (np. zjeść z uśmiechem tyżkę musztardę, wypić słoną herbatę). Bawiły się doskonale. Zuchowy wieczór zakończono popisami i gawędą.

Fot. TZ

W OLIMPIJSKICH SZRANKACH

W dwóch równoległych grupach rozgrywają się powiatowe eliminacje XVI Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym. W pionie szkół średnich, drużynowe zwycięstwo odniosło po raz trzeci z kolei II LO, które zdobyło na własność puchar przedostatni. Natomiast największym zasobem wiadomości popisały się: Cz. Tyliński (II LO), F. Krupa (Liceum Elektrotechniczne), I. Kucz i P. Kryczko (oboje z II LO), K. Chrobak (Liceum Elektrotechniczne). W grupie szkół zawodowych, najlepsi okazali się: Zb. Szczęrek, H. Lipińska i J. Fedkiewicz — wszyscy ze szkoły przykładowej „Polnej” oraz T. Szpindor i M. Kijanka z ZSR w Nienadowej. Zespoły zwycięstwo odniosła „Mera-Połna”. Wszyscy wymienieni wytypowani zostali do udziału w eliminacjach wojewódzkich XVI Olimpiady.

Przed VII zjazdem PZPR

- Więcej żywca i mleka z Łuczyc
- Dodatkowa produkcja w birczańskim POM

Jeszcze w styczniu odbyło się otwarte zebranie POP w Łuczycach, na którym omówiono zadania stojące przed rolnictwem w ostatnim roku 5-latki, w roku VII Zjazdu partii. Frekwencja dopisała nad podziw, właściwie było to zebranie ogólnowiejskie. Chłopi chętnie zgłaszały swoje zobowiązania.

— Skoro i tak będę trzymał o kilka sztuk więcej trzody czy cieląt, skoro mam zamiar wyprodukować więcej pasz własnych i sprzedawać państwu więcej mleka, skoro mnie na to stać, to dlaczego bym miał to robić w tajemnicy? — argumentowali. Nie było więc problemu z wypełnianiem ankiet.

— Dodatkową produkcję zadeklarowało 43 gospodarzy, to jest jakieś 80 proc. Pozostali — to albo ludzie w podeszłym wieku, albo właściciele gospodarstw niezbyt produktywnych, nie dających gwarancji wywiązań się z dodatkowo podjętych zadań — mówi sekretarz wiejskiej POP Tadeusz Kinasz.

Tych 43 rolników jest pewnych. Np. Piotr Kuniec postawił na mleko. Ponieważ ma na ocieniu jalówkę zadeklarował, że w tym roku sprzedzie dodatkowo półtora tysiąca litrów, a cielę też nie pojedzie na rzeź po kilku tygodniach, tylko zostanie odchowane do wyższej wartości. **Dmitry Furmański** zwiększy o 2 sztuki pogłówie trzody chlewnej, ma zamiar trzymać maciorę. **Stanisław Jamróz** sprzedzie dodatkowo 4 sztuki żywca, 10 q owoców i warzyw oraz 1 000 litrów mleka. O mleku mówiło się też w zobowiązaniach **Emila Dypko, Marii Kośc, Grzegorza Nosala, Władysława Fuksa, Pawła Sawczaka i innych**. Ogółem mieszkańcy Łuczyc dostarczą dodatkowo na rynek produkty pochodzenia zwierzęcego i roślinnego o łącznej wartości pół miliona złotych.

*

W ślady rolników z Łuczyc poszli mieszkańcy innych wsi w gminie Przemyśl. Dla przykładu w Krównikach każdy z członków tamtejszej POP zobowiązał się odchować dodatkowo co najmniej po jednej sztuce bydła i trzody, zaś Zofia Buszta z Belwina zgłosiła na zebraniu partyjnym, że zwiększa obsadę bydła o 4 sztuki i w związku z tym u-rządziła pastwisko kwaterowe.

*

Bez mała 2 mln złotych wyniesie wartość produkcji i usług, jakie w bieżącym roku wykona ponad plan załoga POM w Birczy. Ten znany w kraju producent przyczep oferuje dwie nowości rynkowe: przyczepę o nośności 1,5 t do przewozu paliwa w beczkach oraz przyczepę (nośność 300 kg) do samochodu „Zuk” przystosowaną do transportu rur, prętów, słupów, tarcicy itp. Obie przyczepy będą 1-osobowe. Chcząc w terminie wywiązać się z ówczym dodatkowym zadaniem pracownicy POM zwiększą wydajność o 3 proc. ponad założenia planowe na ten rok. 27 tys. złotych wyniosą oszczędności z tytułu właściwej gospodarki materiałowo-surowcowej.

Na 535 tys. złotych opiewa wartość czynów społecznych na rzecz zakładu pracy i środowiska. Z ciekawych prac warto odnotować kontynuowanie budowy boiska sportowego i stacji przekaźnikowej.

(alb)

MISTRZYNI ma lat 23, jest absolwentką SPR i uczestniczką se-mestru wyrównawczego telewizyjnego technikum rolniczego. Gospodaruje wspólnie z rodzicami, będąc ich równorzędnym partnerem, a nie raz mając decydujący głos w rozstrzyganiu takiej czy innej kwestii. Tak było na przykład z kooperacją. Uznała, że jest to furtka do nowoczesności, więc zawarła umowę z miejscowym Kółkiem Rolniczym na dostawę 150 warchlaków rocznie oraz jał od 250 niosek z własnej fermi (nota bene — pokazowej) do wiejskiej wylegarni.

Bazujące na 7,34 ha gospodarstwo nastawione jest na hodowlę, choć niejednorodną. Lisowice bowiem chowają trzode chlewne, owce, kury i wysokomleczne krowy. Z paszami nie ma problemu, nawet w przypadku lat ogólnie niesprzyjających. Stosując nawożenie 300 kg

JEDEN plus DWA

Nie, to bynajmniej nie pomyłka w tytule i odczytanie na opak nazwy popularnego zespołu „Dwa plus jeden”, choć poprawniej brzmialoby stwierdzenie — „ona jedna i ich dwu”. Chodzi bowiem o niedawno rozstrzygnięty na szczeblu powiatu konkurs o tytuł „WZOROWEGO MŁODEGO ROLNIKA ROKU 1974” i laury, jakie przypadły w udziale Helenie Lis z Dusowiec oraz — ex aequo — Józefowi Kasieczce z Hruszowic i Jerzemu Kisale z Dusowiec.

NPK/ha, mistrzyni uzyskuje plony, których nie powstydziłby się doświadczony rolnik: 40 q pszenicy, 420 q buraków cukrowych, 680 q buraków pastewnych, 280 q ziemniaków, 400 q zielonki, 35 q mieszanki owsa z jęczmieniem. Ale pasze treściwe są jedynie uzupełnieniem karmy — Helena Lis pochwalić się może pastwiiskiem urządzeniem kwarterowo o powierzchni 80 arów.

Budynki inwentarskie (ongiś pretendowały do „Złotej

Wiechy”) mogą wprawić w podziw niejednego: funkcjonalnie urządzone pomieszczenia, jasne, przestronne; mechaniczne poidła i środki transportu; wentylacja bez pudła — w białym kitlu można chodzić, nie odnosząc wcale wrażenia, że jest się w oborze. Zasługa w tym nie mała Heleny, po babsku orzejmującej się porządkiem i estetyką gospodarskiego obiejsca.

O tym, że pełni ona niejaką rolę menedżera produkcji,

świadczenie może chociażby takie troszeczkę humorystyczne zdarzenie. Gdy dyrektor Kędzior z zaocznego technikum rolniczego zaproponował jej kilkudniowe konsultacje w Przemyślu, spotkał się z oponentką ojca, któremu wiekiem się zdała nieobecność córki w zagrodzie. — To może ona sama przerobi na miejscu czerwą...

Mistrzyni znana jest jednak również poza ojcowiskimi oplotkami, jako aktywistka ZSMW i LZS. Prowadzi do-

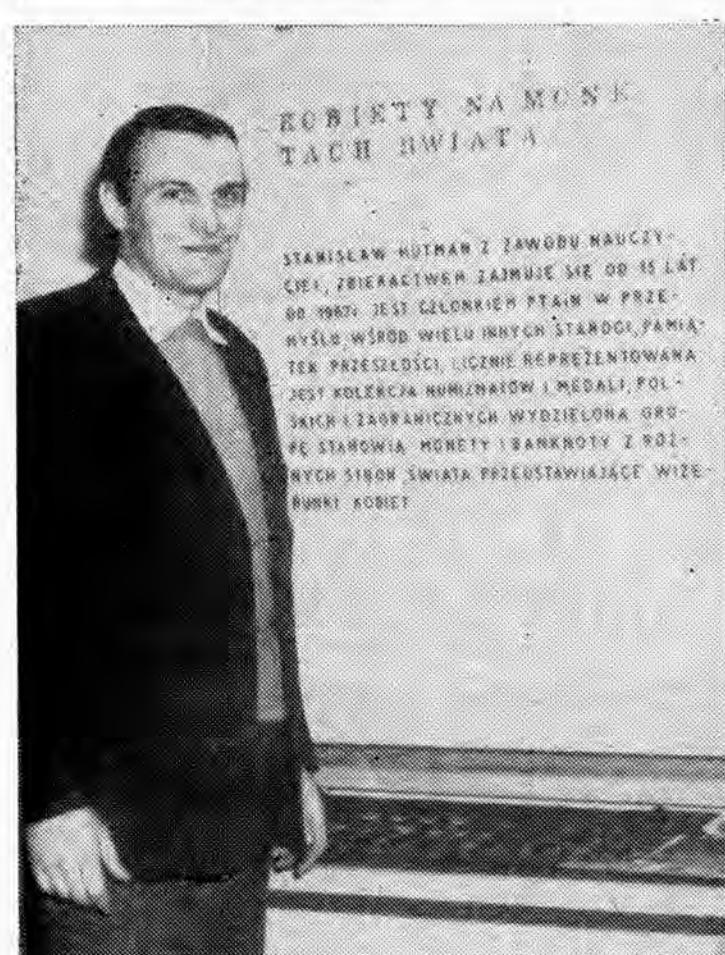
nadto — wcale dobrze — żeńska drużyne Ochotniczej Straży Pożarnej. Salut dla komendantki!

MISTRZOWIE nie są osamotnieni. W szrankach ubiegłorocznego konkursu walczyły 47 młodych rolników. Zdaniem komisji ocenяjącej ich osiągnięcia — również Józef Marcinkiewicz z Nehrybki, Ryszard Magryś z Dusowiec, Marian Polak z Hruszowic, Władysław Litwin z Baryczka Stanisława Więck z Stubna i Bronisław Franków z Kalinikowa, niedaleko odbiegli poziomem od najlepszych. Pretenenci do mianowania wzorowego rolnika — to młodzież wykształcona, pełna zapału i inwencji, rozkochana w zawodzie.

Przykład Heleny Lis i jej kolegów świadczy, że przyszłość rolnictwa spoczywa w dobrych, odpowiedzialnych rękach. A o to przecież głównie chodzi.

„Kobiety na monetach świata” i inne eksponaty ze zbiorów przemyskich kolekcjonerów

„Kolekcjonerstwo to część nauki, a w życiu osobistym pasja milionów ludzi. Zamiłowany zbieracz nie tylko dodaje do zbioru brakujące rzadkie okazy, lecz wega się w studia historyczne, zdobywa więcej wiadomości...” — słowa te pochodzą z „Przewodnika Kolekcjonera — MOJE HOBBY” i są mottem ciekawej ekspozycji, która otwarto pod koniec ub. miesiąca w Muzeum Ziemi Przemyskiej.



KOBIETY NA MONETACH ŚWIATA

STANISŁAW HUTAŃ Z ZAWODU NAUCZY-
CIEL, ZBIERACZKIEM ZAJMUJE SIĘ OD 35 LAT
OD 1962. JEST CZŁONKIEM STAŁEGO W PRZE-
MYSŁU WŚROD WIELU INNYCH STANDARCIAMI.
JAKI PRZESZŁOŚCI, LICZENIE REPREZENTOWANA
JEST KOLEKCJA NUMIZMATÓW I MEDALI, POL-
SKICH I ZAGRANICZNYCH, WYDZIELONA GRU-
PEM STOBNA MONETY I BANKNOTY I ZWI-
RYCH STOBNA ŚWIATA PRZESTAWIAJĄCE WIZU-
EBKI KOBIET.

Jak poinformował nas komisarz wystawy mgr Andrzej Kopierski, myśl zaprezentowania społeczeństwu zbiorów przemyskich kolekcjonerów dojrzała dość długo. Realne kształty przybrała obecnie, po wznowieniu działalności muzeum. Przedstawione publiczności eksponaty pochodzą oczywiście ze znacznie bogatszych kolekcji, ale stanowią reprezentatywny przegląd dorobku pięciu (spośród kilkunastu) osób, które poświęciły się wspaniałemu hobby. Wystawie uzupełniają eksponaty będące własnością MZP.

Choć zawartość wszystkich gablot godna jest obejrzenia — szczególnie polecamy tą, nad którą widnieje hasło: „KOBIETY NA MONETACH ŚWIATA” (wyszak niedługo nasze panie obchodzą się będą swoje święto!). Gwoli ściśności trzeba powiedzieć, że zaprezentowano tu nie tylko monety, ale i banknoty. Eksponaty pochodzą z kilkudziesięciu krajów — m. in. z Francji, Stanów Zjednoczonych, Austrii, Holandii, Belgii, Argentyny, Wielkiej Brytanii, Meksyku, Jamajki, Grecji... Trudno wszystkie wymieścić. Czujemy się jednak w obowiązku podać, że Polska jest także reprezentowana... Kolekcjoner STANISŁAW HUTAŃ posiada też inne numizmaty i medale — „kobiety” stanowią jednak wydzieloną grupę jego zbioru.

Ekspozycja MUZEUM ZIEMI PRZEMYSKIEJ — mówiąc ogólnie — zawiera monety i banknoty polskie i zagraniczne wydawane począwszy od 1909 roku do II wojny światowej oraz medale i odznaczenia z czasów zaboru austriackiego i I wojny.

Kolekcja BOLESŁAWA LEWICKIEGO, to głównie medale, medaliony i plakietki wydane w Przemyślu.

ZYGMUNT BAUER umożliwia oglądnięcie najmniejszych jednostek monetarnych świata.

BOGDAN ŁADYZYŃSKI, spośród swoich licznych zbiorów obejmujących 70 działów, wybrał na wystawę militaria — krzyże, medale, odznaki, marki rozpoznawcze i naszywki wojskowe z okresu ostatniej wojny.

Bardzo interesujące są eksponaty STANISŁAWA KRZEMIŃSKIEGO — próby monet PRL (1966–1973), te które weszły do obiegu oraz te, które nie znalazły uznania zatwierdzających projekty plastycznych i wzbogaciły jedynie zbiory numizmatyków.



Nie licząc urlopów wypoczynkowych i macierzyńskich — każdego dnia nie zgłasza się w Przemyślu do pracy 1 600 osób, czyli mniej więcej tyle, ile liczy największy w mieście zakład przemysłowy „Mera-Polna”.

Gdyby nastąpiła poprawa tego stanu tylko o 1 procent, uzyskano by dodatkową produkcję wartości 65 milionów złotych rocznie.

Rozmawiam z robotnikami jednego z większych zakładów produkcyjnych. Na pytanie, czy łatwo jest otrzymać druk L-4, odpowiadają początkowo wzruszeniem ramion, ale po chwili dodają: „Jak komu... Sa tacy, którzy mają metody, potrafia oszukać lekarza. A zresztą lekarz też człowiek i jak czasem powie mu się szczerze, to można załatwiać ten dzień lub dwa. Zdarza się przecież, że sytuacja jest bez wyjścia, bo choć nie jest się chorym, to do pracy nie można przyjść, bo akurat coś ważnego wypadło. I do kogo wtedy pójść? Do dyrektora? Przecież i tak nie zwolni”...

W zakładzie tworzą się specyficzne poglądy na temat zwolnień. Opinie są podzielone, choć generalnie istnieje potępianie dla lekkoduszów i oszustów, których książeczków zdrowia zapelnione są zwolnieniami. Przez nich przecież inni obarczeni zostają dodatkowymi obowiązkami, więc trudno akceptować takie posłepowanie. Wynika to nie tylko z moralności zawodowej i społecznej, ale również z własnego, prywatnego interesu — co jest zupełnie naturalne.

Kogo zatem winić za tak wysoka absencje? Może tylko lekarza?

Odpowiedzialność za absencję

Poproszę druk L-4

A jeśli przyjąć, że praktycznie on jeden ma możliwość zalegalizowania konieczności nieprzybycia do pracy, to czy nie jest to pewna forma leczenia, mieszcząca się w tym wąskim marginesie, jaki prawo zawsze pozostawia życiu? Gdzie jednakże jest granica tej tolerancji i czy nie narusza to odpowiedzialności lekarza, wynikającej zasad etyki zawodowej?

Poślużymy się przykładem. W roku ubiegłym do przychodni przy Zakładach Automatyki „Mera — Polna” zgłosiło się 16 090 chorych (czyli statystycznie każdy z pracowników był u lekarza 10 razy). Z tej liczby 3 160 osób uznano za czasowo niezdolne do pracy i ludzie ci nie przepracowali łącznie 25 078 dni. Znów statystyka wykazuje, że średnio każdy pracownik „Polnej” był nieobecny w zakładzie — nie licząc urlopów — 14,9 dnia.

Kierownik przychodni w „Polnej” dr Leon Rachwał uważa, że wbrew szerzącym się opiniom, otrzymanie zwolnienia lekarskiego nie jest sprawą łatwą. Lekarz ma przecież poszanowanie swojej godności i stanowiska, a także chce wykazać się swą fachową wiedzą i doświadczeniem. Ponadto przy obecnym stanie wiedzy medycznej może on w większości przypadków stwierdzić, czy podawane dolegliwości mają swoje uzasadnienie. Obowiązuje go jednak dobra wiara w to, co chory mówi. Stąd też mogą się zdarzyć przypadki, że ktoś „przesmykuje się przez te kryteria”...

Pomijamy sytuację ewidentnego naruszenia przepisów prawa i wydania zwolnienia na zasadzie „przyszedł do mnie znajomy”. Chodzi o rzeczą zupełnie inną, a mianowicie odpowiedź na pytanie, czy sama służba zdrowia jest w stanie opanować wysoką absencję?

Wydaje się, że odpowiedź jest jednoznaczna: na pewno nie! Senior przemyskich lekarzy przemysłowych — dr Leon Rachwał — twierdzi, że zagadzenie wymaga skoordynowanej współpracy z dyrekcją, radą zakładową, samorządem robotniczym, POP, sekcją bhp...

Jest sprawa oczywista, że jeśli np. tokarz dozna drobnego urazu reki, to jego niezdolność do pracy wynika tylko z faktu wykonywanego zawodu, a nie z obiektywnej niezdolności. W takiej sytuacji przy sprawnym działaniu kierownictwa danego wydziału, robotnik ten powinien być przeniesiony na pewien czas do innej pracy i wtedy nie musiałby starać się o druk L-4, a zakład, jeśli nawet poniósłby stratę, to w znacznie mniejszym rozmiarze. Niekiedy wystarczyły nawet, gdyby zierzchnik powstrzymał się od polecenia: *Jesteś chory, to idź do lekarza!*

Niezwyczajna ważna rzeczą jest również atmosfera, jaka panuje w zakładzie; uznawanie wysiłku pracownika, dbałość o jego warunki socjalno-bytowe i behaworskie. I druga strona medalu — czyli morale robotnika, wyrażające się w głównej mierze przywiązaniem do zakładu, sumiennością i troską o własne zdrowie.

Jakie często spotkać można typowe obrazy, gdy drugie śniadanie polega na wyciąciu kufla piwa i zapaleniu „sporta” co w przyszłości z reguły prowadzi do określonych dolegliwości i w konsekwencji do korzystania z częstych zwolnień.

I wreszcie problem tzw. symulantów. Można by podać konkretne przykłady, a nawet sposoby dokonywania samo-uszkożenia, lecz intencja ta mogłaby być opacznie wykorzystana.

Jest zjawiskiem naganinym, że symuluja na ogół pracownicy młodzi wiekiem i stażem. Odkrywa się więc szeroka płaszczyzna dla pracy organizacji młodzieżowych, których jednym z naczelnych zadań jest przecież działalność wychowawcza. Dotyczy to również kierownictwa zakładów.

Ważne jest również, aby w przypadku zauważenia jakiejś dolegliwości u pracownika, ktoś z nadzoru zawiadomił o tym lekarza. A takie zgłoszenia zdarzają się niezwykle rzadko, żeby nie powiedzieć — wcale. Później zaś cały ciężar odpowiedzialności spada na służbę zdrowia.

W fachowym radzieckim czasopiśmie „Medycyna Pracy” w poważnym artykule wybitnego znawcy przedmiotu, stwierdzono wyraźnie, że robotnik, który przyszedł już do lekarza, jest albo chory (mimo nawet nie stwierdzonych objawów) lub też znalał się w sytuacji, w której pomoc lekarskiej potrzebuje...

Jeśli nawet pogląd ten nie rozgrzesza w całości lekarzy pochodzących druków L-4, to bez wat普nia prowokuje do refleksji, że zmniejszenie absencji chorobowych zależy w pierwszym rzędzie od warunków pracy, rozumianych w najszerzym znaczeniu tego słowa. Im bowiem będą one lepsze, tym mniejsza będzie zachorowalność.

JAN MISZCZAK

PRZECIWKO KOŁCZAKOWI I WRANGLOWI

Czerwoni partyzanci na Syberii. Rok 1918. (Zdjęcie z książki „Na granicy epok”).



Rozpoczęło się od Kozaków. Przyjechali i kazali zbierać się wszystkim w drogę... z rozkazu Najjaśniejszego Cara Wszechrosji. Nie pomogły płacze i prośby mieszkańców wsi Tusno w powiecie chełmskim.

— Przesiedlimy was do Brześcia, a kiedy przepędzimy germanów wróciecie do swych domów — zapewniał oficer.

Stało się inaczej. Nie w Brześciu nad Bugiem, lecz w Taszkientie zakonczyła się droga „bieżeńców” (tak nazywali w Rosji przymusowych uciekinierów przed zbliżającym się frontem w 1915 roku).

— Ulokowali nas — wspomina 77-letni mieszkaniec Przemyśla JAN DODA — w opuszczonych koszarach. Ludzie nie przyzwyczajeni do gorącego klimatu, miały odporni na choroby, umierali masowo. Zbierała się żniwo czerwonka i tyfus. Z pięciu, sześciu osóbowej rodzinie jak ocalali jedna lub dwie osoby to było dobrze. Najpierw umarła mi matka, potem babka, dziadek, ojciec, ciocia — zostałem sam... Byłem młody, przemogłem tyfus...

Zycie w dalekiej Azji było nie do zniesienia dla polskiego chłopca. „Bieżeńcy” podnieśli bunt. Władze carskie ustąpiły i przetransportowały Polaków z Taszkientu w okolicę Piotrogrudu do Carskiego Sioła. Dziewiętnastoletniego Doda zatrudniono przy budowie linii kolejowej Piotrogród — Murmańsk.

W Rosji już się wówczas kotłowało. W październiku 1917 roku Doda otrzymał kartę mobilizacyjną do wojska. Nie chciał służyć w armii, nie przebołał jeszcze straty rodzinnych, rodzinny, nieszczęść, które go dotknęły i tego, że został sam na świecie. Przed mobilizacją bronił się oświadczając, że jest Polakiem. Nie docierał do niego sens słów komisarza, który mówił: „to rewolucja światowa, walczą wszystkie narody świata!”. Wzięto go jednak wraz z innymi i wysłano na przeszkolenie w 172 pułku 30 dywizji do miasta Kuopio w Finlandii, w kilka miesięcy później rzucono przeciwko oddziałom Kołczaka. Ale oddajmy głos Janowi Dode:

— Znaczyć się było to

w Nowosybirsku. (Jan Doda, choć wrócił do Polski w 1942 roku, do dziś mieszka sława polska z rosyjskimi, a kiedy jest przejęty, trudno go chwilami zrozumieć) Kudrawcew, dowódca naszego pułku mówiąc: Idziemy na miting! Poszli my. Przyszło duzo żołnierzy i żołnierzy. Z trybuny przemawiali rewolucyjni agitatorzy. Mówili o władzy i państwie robotników i chłopów, o pomocy za lata wyżysku, katogri. Na woływali do rozbiorzenia Kołczaka i całej kontry... Kołciety plakały, a my żołnierze byliśmy gotowi na wszystko...

Wtedy dopiero pojawiło się znaczy rewolucja i bitem się później z sercem, nie było we mnie strachu przed śmiercią, było za to coś, czego dziś nikt nie zrozumie, a ja nie potrafię wyjaśnić...

Jan Doda nie ma daru do opowiadania, jego relacje z 5-letniej służby w Armii Czerwonej zamkają się w kilku zdaniach. Bił się pod Omskiem koło Tomskiego, w rejonie Iajaku, by wreszcie stanieć nad Sylingą na granicy Mongoli. Był ranny w bok, leżał w szpitalu, potem rzucono ich pułk na Krym, przeciwko Wranglowi.

— W dwudziestym drugim roku powiedzieli nam: kto chce służyć w Krasnej Armii, niech zostanie, kto do chwili, może jechać. Pojechałem, ja i kolega, również Polak, do Mińska, a stamtąd chcieliśmy do rodzinnej wsi w Chełmskiej. Polski konsul odmówił wizy — granicę państwa polskiego zamknięto dla byłych żołnierzy Armii Czerwonej...

Chory, najpierw na malarię, a później na gruźlice kości, Jan Doda znalazł się w sanatorium w Suchumi nad Morzem Czarnym. Po wyzdrowieniu ożenił się w Anapie z Polką — Marią Bielecką, by wreszcie w 1920 roku osiedlić się w Stalinogradzie. Pracował jako brygadier przy budowie lotniska. Kiedy w 1942 roku hitlerowcy zajęli część miasta, mieszkańcy, którzy znaleźli się pod ich kontrolą, popędzili najpierw 60 km piechotą, a następnie — załadowawstwo do towarowych wagonów — wieszły na przymusowe roboty do Niemiec.

Pociąg zatrzymano w Prze-

myslu, a ludzi skierowano do przejściowego obozu na Bałkończyce. Tutaj komisja lekarska zbadawszy Jana Doda i jego żonę orzekła: — starzy i chorzy (Doda był w czasie walk o Stalingrad ranny w głowę) dla takich robotników szkoda niemieckiego chleba! I tak zostali. W czasie okupacji Doda pracował w „Polnej”, a po wyzwoleniu w Centrali Produktów Naftowych, aż do dnia, kiedy w 1969 roku przeszedł na rentę.

Czytam opinię wydaną przez sekretarza POP: „...W 1948 roku rozpoczęł pracę w CPN w Żurawicy, jako pracownik fizyczny. Wywiązywał się należycie, był pracownikiem bardzo sumiennym i zdyscyplinowanym...”.

Był nie tylko sumiennym pracownikiem, lecz w miarę swych możliwości i umiejętności aktywnym członkiem tjpierw Polskiej Partii Robotniczej, a później Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a jeszcze wcześniej — Ochotniczej Rezerwy Milicji Obrony Terytorialnej.

Z. ZIEMBOLEWSKI

film „33” ZGŁOS SIĘ!

Barwny, szerokoekranowy dramat psychologiczny Aždara Ibrachimowa „33 zgłoś się!” — to typowy film kameralny z czwórką bohaterów i akcją ograniczoną zarówno w czasie jak i w przestrzeni: rozgrywa się bowiem w ciągu jednej nocy i w większości w ciasnej kabinie mikrobusu karetki reanimacyjnej moskiewskiego pogotowia ratunkowego. Bohaterami filmu są ludzie stanowiący obsadę karetki: lekarz, dwie felczerki i kierowca, a tematem — problemy ich etyki zawodowej ukazane w przytaczaniu często trudnych do pogodzenia z pracą spraw osobistych.

Cztero bohaterów, cztery charakterystyki, cztery różne spojrzenia na świat. Jewgienij Pawłowicz — otwarty, szczery człowiek, pracowity, utalentowany lekarz. Ma możliwości zrobienia błyskawicznej karierę, wierny jednak swemu powołaniu podejmując ciężką pracę w pogotowiu. 33-letnia felczerka Lida, kobieta z pozoru beztraska i lekkomówlna, usiłująca przekonać siebie i innych, że żyje właśnie tak, jak chce. Ale pod ta non-szalancja Lida kryje nieodwzajemniona miłość do Jewgienija i marzenia samotnej kobiety o własnym domu, dzieciach, rodzinie. Felczerka Natasza wygląda na bardziej zadolonalną z życia. Reprezentuje typ współczesnej, madrej i ładnej dziewczyny. Mimo to trudno nazwać ją szczęśliwą. Za łatwo przychodzi jej wszystko w życiu, wskutek czego stale się ona bardzo wyrachowana. Nastawiona jest na branie, nie dając nic w zamian. Z Nataszą flirtuje lekarz z pogotowia, którego ona usilnie namawia do porzucenia tej pracy i zrobienia karierę naukowej. Kierowca jest z natury kłotliwy i uparty. Jego uwagę zwracaają własne interesy, związane z budową domku. Lecz w trudnej chwili ten człowiek nagle się zmienia nie do poznania. Gdy trzeba pomóc ciężko choremu — zapomina o swoich osobistych sprawach.



Nowa inicjatywa kolejarzy

Reorganizacja przemyskiego węzła kolejowego i utworzenie Zarządu Rejonu Przeladunkowego przynosi nie tylko pozytywne skutki w zakresie pracy przewozów, lecz również przyczynia się do tego, że o kolejarzach słychać w naszym mieście coraz więcej, że zaczynają żyć życiem miasta w większym niż poprzednio stopniu. Przykładów na to jest wiele, a ostatnim:

PRZEJĘCIE PATRONATU NAD SZKOŁĄ PODSTAWOWĄ IM. GEN. KAROLA SWIERCZEWSKIEGO W HURECZKU.

Dlaczego akurat w tej wsi? Złożyło się na to kilka przy-
yczyn: zabieg kierownictwa
szkoły i poczynania I sekretarza Komitetu Gminnego PZPR w Medycy Czesława Muniaka, dobra wola i chęć współpracy ze strony kierownictwa Zarządu Rejonu Przeladunkowego i korzyści, chyba obopólnie. Szkoła chodzi oczywiście o patrona zasobnego, który mógłby w niejednym pomóc, a PKP wie o tym, że nie mniej niż połowa uczniów — to dzieci kolejarzy. Opieka nad nimi może mieć ten dobry skutek, że po dojściu do pełnoletniości zasiągną szeregi kolejarskiej braci.

Konkretnie zobowiązania wynikające z patronatu opracowane w specjalnym dokumencie, który w obecności rodziców, a także uczniów, podpisali: kierownik szkoły Genowefa Rogowska, dyrektor Zarządu Rejonu Przeladunkowego Franciszek Błachut, sekretarz KZ Ryszard Radajowski, zastępca przewodniczącego Rady Zakładowej Józef Świąton i kierownik punktu przeladunkowego w Medycy Józef Zub.

Na tę uroczystość młodzież przygotowała występy artystyczne.

skiski



Dzieci były zachwycone wizytą swych przyszłych opiekunów.



Uczniowie i nowi opiekunowie szkoły.

Fot. TZ



Wróżba

Cyganka przepowiedziała kieays Joannie W., że pozna przyszłego mężczyznę, wyjdzie za niego za mąż i ze związku tego powie urocze dziecię. Ja tam w Cyganki nie wierzę, ale Joannie prawie się sprawdziło — z tym tylko, że nie wyszła za mąż...

Ten przyszły mężczyzna zwał się Władysław D. i był bez zawodu, choć z maturą, zdobyta zresztą na naukach korespondencyjnych, polegających głównie na pisaniu do pana psora zapewnieni, że jednak coś się umie.

Władysław D. poznal Joannę nad rzeką, w lecie, gdy ta chodziła skąpo ubrana i brzoskwiniowa od stońca. Tak ją długo kusił, aż skusił, a potem nie chciał się znieść. Było to zresztą już drugie roczarowanie, jakie zą z jego strony spotkało, bo najpierw zaprosił ją na mały koniak, a postawił dużą czystą — i to nie jedną. To pierwsze roczarowanie, przy obecnych cenach alkoholu (plus narzut gastronomiczny)

można mu jeszcze wybaczyć, ale drugi zawód był już znacznie bardziej dotkliwy, więc mu nie wybaczamy. Powinien był się ożenić i nie ma co filozofować.

Władysław D. okazał się zresztą potrójnie nieuczciwy: a) nie postawił koniaku; b) nie ożenił się; c) nie chciał płacić alimentów. To ostatnie przewinienie interesuje nas najbardziej.

◆ * ◆

Sąd przyznał Joannie na rzecz jej dziecka miesięczne raty po 450 zł, biorąc pod uwagę niskie zarobki Władysława D. Przez pierwsze trzy miesiące pieniędze nadchodziły regularnie, potem nieregularnie, wreszcie wcale. Po kilku upomnienniach Joanna otrzymała list. Ojciec jej dziecka pisał w nim, że przemyślał swoje postępowanie, że przeprasza ją za wszystkie krzywdy i że... płacić nie może, bo chwilowo nie pracuje. Ale już wkrótce zamierza

przystąpić do pewnej spółki i jest przekonany, że jego zarobki będą bardzo wysokie. Ureguluje wtedy zaległości i nawet zwiększy raty. Prosił tylko o wyrozumiałość i cierpliwość.

Joanna odpisala mu wówczas, żeby na jej cierpliwość nie liczył i przysiąał farsę, jeśli nie chce spotkać się z nią w znanych mu już budynku sądu. Po tygodniu — zamiast piątek — nadszedł kolejny list. Warto zacytować jego fragmenty:

„Moja Ty kochana Jośku!

Byłem drań — powtarzał — byłem, bo nie jestem. Chcę, aby moje dziecko miało ojca, a Ty męża. Przebacz mi i napisz, czy mogę do Was przyjechać. Jeśli tylko wyrażisz zgodę, jestem skłonny ożenić się z Tobą...“

Następnie dodał jeszcze kilka czułości, posytał jej całuski i twierdził, że list ten skrapia lizami.

Joanna dugo się zastanawiała, aż wreszcie odpisala, żeby przyjechał. W miesiąc później wróżba Cyganki spełniła się w całości, choć kolejność poszczególnych zdarzeń nie była taka...

Małżeństwo Władysława i Joanny (teraz już D. nie W.) było udane. On zapisał się na jakiś kurs zawodowy, korespondencyjny oczywiście, pracował sumiennie i uczył się wieczorami. Pieniądze od-

dawał co do grosza, był czuły dla żony i troszczył się o dziecko. Joanna przebaczyła mu dawne winy i nawet o nich zapomniała. Ale jej przypomniano...

Któregoś dnia przyszedł do ich mieszkania milicjant.

— Czy mieszka tu Władysław D.? — zapytał.

— Mieszkę — odparł zapytany.

— To proszę się ubrać, pojedziemy razem...

— O co chodzi? — zdziwiła się Joanna, która w tym momencie wróciła właśnie z zakupów.

— Wyjaśnimy pewne niejasności — powiedział milicjant.

Władysław D. ucalował wtedy żonę, a ona odczuła, że żegna się z nią na czas dłuższy.

◆ * ◆

Władysław D. już podczas pierwszego przesłuchania nie ukrywał prawdy:

— Przyznaję się do popełnienia bigamii! — wyznał szczerze — ale chcę dodać, że to pierwsze małżeństwo było wielkim aktem rozpaczy, a także kontraktem handlowym. Zawarłem je wówczas, gdy byłem w poważnych tarapatach finansowych. A ona miała pieniądze, których tak bardzo potrzebowalem, chcąc wysyłać raty dla mego dziec-

ka. Zwrócię jej ten dług w całości, ale przecież do niej nie wróczę...

Rzeczywiście, podczas krótkiego pobytu na Śląsku Władysław D. ożenit się z Wilhelminą K., ale już w parę tygodni po ślubie porzucił żonę i wszelki ślad po nim zginął. Wilhelmina poszukiwała go dłucho, aż wreszcie dowiedziała się o miejscu jego pobytu, a także o drugim małżeństwie i wniosła skarżę do sądu. Władysławowi groziła surowa kara.

Joanna D. po raz wtóry wykazała wiele zrozumienia, może dlatego, że jej bigamista pięknie wyrecytował:

— Odsiedzę, ale do siebie powróć! Na pewno!

Sprawa zakończyła się pośmietnie, choć nie dla Wilhelminy K. Wyrok nie był zbyt surowy, wszelkie formalności zostały przeprowadzone w ten sposób, że Władysław mógł rzeczywiście powrócić do swej drugiej żony i jedynego dziecka.

Trwało to dość długo, ale gdy wreszcie skończyły się bolesne dla całej trójki (bo dzieci jeszcze tego nie rozmiało) tarapaty — Władysław D. zaprosił Joannę na mały koniak — i zapewne znów postawił dużą czystą. Bo taka już jest jego natura...

JAN M.

W nadchodzącej 5-latce

NOWE SZKOŁY I PRZEDSZKOŁA NA ZASANIU

Czytelnicy przypominają sobie, że w „Życiu” z 12 lutego br. zamieściliśmy list „Dlaczego ciacho o Zasaniu?”. Autorka tej korespondencji dawała wyraz swoemu zaniepokojeniu z powodu ciszy, jaka panuje wokół inwestycji oświatowo-wychowawczych w rozbudowując się części miasta, mimo iż obecne warunki nauczania są tu wyjątkowo złe. Poniżej przedstawiamy autorytarną wypowiedź inspektora szkolnego mgra Zdzisława Wołoszyna, której ogólnie można by zatrwać w optimistycznym stwierdzeniu, że przyszła pięciolatka winna radykalnie zmienić warunki nauki i pracy uczniów oraz nauczycieli. Przygotujemy się jednak owym zamierzeniom władz oświatowych z bliska. Pisze inspektor Wołoszyn co następuje:

„(...) Przewiduje się budowę 16-oddziałowej szkoły na osiedlu „Kmiecicie”. W roku 1976 rozpoczęmy remont kapitałny Szkoły Podstawowej nr 4 połączony z nadbudową II piętra oraz budową sali gimnastycznej.

Opracowaliśmy projekt średnich szkół ogólnokształcących. Przewidujemy utworzenie jednej w Przemyślu szkoły specjalizacji kierunkowej w I LO i w związku z tym budynek dziesięciu II LO przeznaczony zostanie na dziesięciolatkę dla obecnej „dziesiątki”. Natomiast na osiedlu „Rycerskie” powstanie „ogólnika” o 24 oddziałach.

Na wspomnianym osiedlu „Kmiecicie” w latach 1975–76 wybudowane zostanie 4-oddziałowe przedszkole dla 120 dzieci. Podobny obiekt powstanie również przy ul. Marchlewskiego. Natomiast z chwilą przeniesienia Zasadniczej Szkoły Zawodowej do Pracujących z budynku przy ul. Grunwaldzkiej do obiektów po Technikum Mechaniczno-Elektrycznym — w jej obecnych pomieszczeniach planujemy umieścić przedszkole dla 120 dzieci.

Wspominam tutaj tylko o inwestycjach nowych, względnie obiektach całkowicie modernizowanych” — pisze w zakończeniu wyjaśnia inspektor Wołoszyn.

Zamierzenia — przyznać trzeba — ambitne. Oby tylko ich realizacja przebiegała sprawnie, a wówczas nie będzie ni krzyte przesady w określeniu, że nadchodząca 5-latka będzie miała przełomowe znaczenie dla Zasania, jeśli idzie o poprawę warunków wychowania i nauki.



NAJLEPSI STRZELCY OKRĘGU

W klubie „Metalowiec” odbyły się mistrzostwa okręgu w strzelaniu z broni pneumatycznej. Organizatorem imprezy była sekcja strzelecka przy RWKS „Polna”, działająca na zlecenie Wojewódzkiej Federacji Sportu.

Strzelano w dwóch konkurencjach: karabinek pneumatyczny i pistolet pneumatyczny.

A oto końcowe wyniki zawodów:

KARABINEK PNEUMATYCZNY:

Seniorzy: B. Kadrel („Polna”) — 354 pkt., W. Kandierski („Walter” Rzeszów) — 343 pkt., H. Sudzecki („Polna”) — 317 pkt.

Juniorzy: Z. Szuba („Walter”) — 365 pkt., J. Moskwa („Walter”) — 365 pkt., P. Grochalski („Walter”) — 337 pkt.

Juniorki: K. Kaznecka („Walter”) — 345 pkt., B.

Wlazło („Polna”) — 330 pkt., K. Hess („Walter”) — 306 pkt.

Młodzież: J. Śląwiński („Walter”) — 341 pkt., W. Malinowski („Polna”) — 287 pkt.

Młodzieżki: B. Jurek (LOK Mielec) — 310 pkt., G. Ramza („Polna”) — 296 pkt., I. Tomasiak („Walter”) — 287 pkt.

PISTOLET PNEUMATYCZNY

Seniorzy: W. Piś („Walter”) — 357 pkt., M. Wojtowicz („Polna”) — 353 pkt.

Juniorzy: L. Czyżowski („Polna”) — 360 pkt., J. Kamienski („Walter”) — 340 pkt., A. Brycz („Walter”) — 299 pkt.

Młodzież: Z. Rokosz („Walter”) — 350 pkt., B. Wojtowicz („Polna”) — 346 pkt., A. Chmiel („Walter”) — 346 pkt.

Młodzieżki: B. Burkiewicz (LOK Mielec) — 335 pkt., W. Szczoczarz („Polna”) — 324 pkt., L. Ostajewska („Walter”) — 256 pkt.

DRUŻYNOWO:

1. „Walter” Rzeszów
2. RWKS „Polna”
3. LOK Mielec

Warto podkreślić dobrą organizację zawodów, za co szczególnie słowa uznania należą się Marianowi Wojtowiczowi, Tadeuszowi Mirkowi, Janowi Krasickiemu i wiceprezesowi klubu Henrykowi Hemerlingowi.

EWA GIBCZYŃSKA

„ELBUD” contra „FANINKA”

Energetycy z „Elbudu” byli gospodarzami międzynarodowej spartakiady, w której zmierzyli się z pracownikami „Faniny”. Zawody rozegrano w pięciu konkurencjach: strzelectwie z broni pneumatycznej, szachach, tenisie stołowym i rzutach lotka do tarczy.

W strzelaniu z wiatrówki zwyciężyli pracownicy „Elbudu” — wśród kobiet Teresa Gluszyk, zaś wśród mężczyzn Leopold Typara.

Z ostoletu natomiast celejnie strzelali reprezentanci „Faniny” — Halina Marcinec i Jan Piróg.

Drużynowo w strzelaniu zwyciężyli elbudowcy, zdobywając w tej konkurencji pułkownika Przemysła.

W szachach i tenisie stołowym tymi wiedli zawodnicy „Faniny”, zaś w rzutach lotka do tarczy podzielono się punktami — wśród mężczyzn lepsi okazali się reprezentanci „Faniny” wśród kobiet zaświatki „Elbudu”.

Puchar w lazcnej punktacji za szachy, tenis stołowy i rzuty lotka zdobyli pracownicy „Faniny”. Spartakiada dostarczyła wiele emocji nie tylko startującym, ale także kibicom. Okazała się świetna forma czynnego wypoczynku.

(J)



LIST Z PARYŻA

Szanowni Panowie, uprzejmie proszę o umieszczenie w Waszym pocztowym piśmie niniejszego ogłoszenia:

„Poszukuję szwagra, Józefa Olejara, lat 67 — syna Piotra i Katarzyny. Urodzony we wsi Sufczyna. Przed wojną był dorożkarzem w Przemyślu”.

Mój adres: Monsieur ZYDOWNIK Thomas, 13, rue de Besançon, 71300 MONTCEAU LES MINES FRANCE.

LIST Z KRAKOWA

Z prawdziwa przyjemnością przeczytałem b. ciekawy artykuł pt. „VENUS 74 — wydarzenie artystyczne i obyczajowe” („Życie Przemyskie” nr 4/377 z 22 stycznia 1975 r.), zawierający tyle trafnych spostrzeżeń, pochwalił i wiele słów uznania pod adresem V MIEDZYNARODOWEGO SALONU FOTOGRAFII ARTYSTYCZNEJ „VENUS 74” — AKT 1 PORTRET.

Pragniemy wyrazić Redakcji „Życia” wdzięczność za podjęcie tematu poświęconego naszej „Venus” i problematyce związanej z ta wystawa, jak również za nadanie 3 egzemplarzy Waszego pisma.

To zrozumiałe, że cenimy sobie wszystkie reakcje i opinie na temat „Venus”, o która stoczyły mu się prawdziwe boje, szczególnie w 1972 r. Tym mniej wiemy i czytamy publikacje, notatki, artykuły na temat naszego Międzynarodowego Salonu oraz naszego Towarzystwa, gdy treść ich jest dla KTF i „Venus” zyciwa.

Pragniemy podkreślić, że bardzo podobała nam się niezwykle starańska szata graficzna artykułu (dobra reprodukcja fotogramu, nasze oryginalne literictwo i jubileuszowe pieczęcie KTF).

Będziemy serdecznie wdzięczni za dalsze nadsyłanie po 3 egzemplarze „Życia” dla celów archiwalnych, w których publikować będziemy artykuły, bądź reprodukcje fotogramów z naszej „VENUS” (...)

Jeszcze raz dziękujemy i łączymy serdeczne przyjacielskie powiadomienia.

Prezes KTF
mgr Władysław Klimczak
Sekretarz KTF
mgr Czesław Mostowski

W ZWIĄZKU Z PLEBISCYTEM

Szanowna Redakcjo, pisze do Was w związku z plebiscitem na „Przemysła Roku”. Jest to dobry pomysł, by wyróżnić tych, którzy uczciwą pracę zasłużyli się naszemu miastu. Ultrafilisie z kandydaturą pana Steciaka. Kolejarska orkiestra, która prowadzi już tyle lat, prezentuje się znakomicie!

Ponieważ Wasz plebiscyt trwa, pozwalam sobie już teraz zgłosić kandydatury na rok 1975. A więc, po pierwsze: pani Czesława Kuńkuk bez reszty oddana sprawie pomocy społecznej. Za jej to stananiem powstał i rozwinał się w Przemyślu Polski Komitet Pomocy Społecznej, wspierający tych, których dotknął żywioł. Do wyroźnienia pretendują również społecznik, obecnie na emeryturze, weteran, związany z PKPS-em, pan Józef Jarzemiszewski. Moim zdaniem na uwagę zasługuje postać pana Mariana Morawskiego, byłego kapitana straży pożarnej, opiekuna szkoły nr 9. Był on założycielem Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza. Tuż po wojnie, kiedy ludzie wracali z tularzki, niezradko bez środków do życia, wtedy Morawski wraz z nauczycielem Wiktorem Krzyściem chodzili po domach i zbierali dla nich

datki w postaci żywności, odzieży...

Wymienieni przeze mnie ludzie nigdy nie myśleli o karierze, przez całe swoje życie pracują uczciwie, mając na względzie dobro innych. Uważam, że swoja szlachetna postawa należycie sobie zasłużyły na wyróżnienie. To też proszę wziąć moje kandydatury pod uwagę przy ogłaszaniu tegorocznego plebiscytu. Kreślę się z szacunkiem i poważaniem.

Wanda Bossek
Przemyśl
ul. Czarnieckiego 5 m. 18

ZANIEDBANY HOL

Wszystkim powszechnie wiadomo, że siedziba Zarządu Powiatowego Ligi Kobiet mieści się w kamienicy przy ul. Kowałia 3. Jednak z zasług tej organizacji, prowadzącej wszechstronną działalność, jest utworzenie niezależne wyposażonej świetlicy dla seniorów. Zresztą zawsze coś się tu dzieje. Tym bardziej przykro, że de tak uczeńszanego lokum prowadzi ciemne, zaniebane wejście. Nie jest to wina Ligi Kobiet, lecz gospodarza budynku, któremu Zarząd Powiatowy placów co miesiąc czynią w wysokości 750 złotych, Hol powinien świecić czystością. A tymczasem, nie dość, że jest brudny, to na domiar złego ciemny, że aż dreszcz człowieka przekonika. Szczególnie odzuwały to ludzie starsi, przychodzący do świetlicy spotkać się, porozmawiać, pooglądać program telewizyjny.

Czas już chyba najwyższy skończyć z niechlujstwem. Obecny stan rzeczy uraga estetyce, o której tak zabiegamy.

Adolf Kakol
Przemyśl
ul. Moniuszki 5

ZLIKwidowanie SPRZEDAŻY BYŁO KONIECZNOŚCI

W odpowiedzi na list, zamieszczony w „ZP” 12 lutego br. pt. „Prosimy o kiosk” — zawiadamiamy uprzejmie, że jeden z wymienionych w korespondencji Waszego Czytelnika kiosków, znajdujący się w administracji tut. Oddziału.

Kiosk ten był czynny wyłącznie w okresie letnim w roku 1973 i z uwagi na niskie obroty — w lipcu 35 tys. zł, w sierpniu 19 tys. zł i we wrześniu 4 tys. zł (łącznie 58 tys. zł) — z koniecznością musiały być wyłączone z działalności handlowej, gdyż sprzedawca będący na umowie — zlecańcu, nie osiągał minimum wynagrodzenia.

Dyrektor Oddziału WPHS Bogusław Łabuda

PIWNINĘ PRZYDZIELONO

Referat d/s Lokalowych Wydziału Gospodarki Komunalnej, Przestrzennej, Ochrony Środowiska i Komunikacji w Przemyślu uprzejmie informuje, że ob. Jerzy Przybytko, zam. przy ul. Okrzei 25 otrzymał pomieszczenie piwnicze, należące do nieużytkowanego lokalu sklepowego, znajdującego się w w.w. budynku.

Z up. naczelnika miasta z-ca kierownika Wydziału Władysław Mokijewski

JUŻ PORZADEK...

W odpowiedzi na notatkę prasową pt. „Mam inne zdanie”, Miejski Zarząd Dróg i Mostów w Przemyślu zawiadamia, że ziemia z pobocza ul. Galickiego została uznana.

Dyrektor Jerzy Drozd

PODZIĘKOWANIE DLA MILICJANTÓW

Serdeczne podziękowania składam na ręce Komendanta oraz funkcjonariuszy MO w Przemyślu, którzy przyczynili się do wykrycia kradzieży pełnionej w dniu 13 II 1975 r. przy ulicy Słowackiego w sklepie nr 7.

Przekazuję szczególne wyrazy podziękowania dla funkcjonariusza Mariana Nehrebeckiego.

Wdzięczna obywatelka Przemyśla

Józefa Rakoczy
pl. Dąbrowszczaków 7

DYREKCJA I RADA ZAKŁADOWA ZWP „SANWIL” W PRZEMYSŁU

zawiadamiają,

że w lutym 1975 r. rozpoczęto wyplata nagród

z funduszu nagród

za rok 1974

Nagrody nie podjęte w terminie do końca marca 1975 r. przekazane zostaną na cele socjalne załogi.

IMPREZY

PRZEMYSKI UNIWERSYTET POWSZECHNY przy MZP zaprasza na odczyty doc. dr hab. J. Frazika.

7 marca — „Architektura romańska i gotycka w Przemyślu”.

11 marca — „Architektura, zabytki sztuki Przemyśla XVI-XIX w.”.

Początek godz. 18.

KLUB STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO (ul. Grunwaldzka 13)

6 marca — „Choroby serca” — prelekcja lek. med. Adama Wasiaka.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 25 lutego 1975 roku zmarł w Przemyślu w wieku 83 lat

tow. STANISŁAW CHABASIEWICZ

Zmarły był czynnym aktywistą PZPR, który wcześniej dał się poznać jako działacz KPZU, KPP i PPR. Za swe zasługi w działalności społecznej i politycznej otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.

Smierć wyrwała z naszego grona Człowieka całym sercem oddanego wielkiej sprawie budownictwa socjalistycznego.

Cześć Jego pamięci!

Grono towarzyszy

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie

KAROLA DOŁOSZYŃSKIEGO

oraz okazali nam współczucie — serdeczne podziękowania ta droga składa

RODZINA

WYDAWCĄ: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” — Książka „Ruch” w Rzeszowie, kod 35-995, ul. Marchlewskiego 19, tel. 320-11. REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Wareńskiego 15. Telefon: redaktor naczelny 43-84, sekretariat 22-00.

WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 26 zł, półroczena — 52 zł, roczna — 104 zł — przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca po przedziale czasowym: prenumeraty przez oddziały delegatury RSW Prasa Książka „Ruch” PUPIK oraz placówki poczt w woj. rzeszowskim; Warszawa, ul. Wronia 23, konto nr 1-6-100024. Do ceny krajowej dolicza się 10 proc.

OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, ul. Marszałkowska 9, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji.

MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA. DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. Numer indeksu: 32 253-3.

"Demiš 74"



Wiesław Strych — Rusalka II.

POSZUKIWANIA MAŁEŃSKIEGO "KASKADERA"

Niecodzienny problem ma do rozwiązania duńska policja w miejscowości Birkerød koło Kopenhagi. Przed kilku dniami do komisariatu zgłosiła się 46-letnia kobieta i opowiedziała co następuje: Pewnego wieczoru, gdy leżała już w łóżku, do mieszkania wstępiał się mężczyzna, który bez słowa położył się obok niej. Wszystko odbyło się normalnie, ponieważ kobietę myślała, że to jej mał. Po pewnym czasie, kiedy swemu przeżeraniu stwierdziła, że jest to obcy mężczyzna, jej krzyki obudziły domowników, śpiących w innych pokojach. Najstarszy z synów udał się natychmiast na poszukiwanie mężczyzny, któremu jednak udało się zbiec.

Policja zastanawia się obecnie, czy może wszczęć śledztwo w sprawie gwałtu, stoi temu jednak na przeszkodzie stwierdzenie kobiet, że sama zgodziła się na spanie z mężczyzną, którego uważała za swego męża.

Według starego prawa duńskiego mężczyzna ten mogliby być jednak skazany na karę 4 lat więzienia za podszywanie się pod ślubnego małżonka i korzystanie z jego prerogatyw. (PR)

Jerzy Leszczyński FRASZKI

SZTUKA
Szczęt oszczędności środków wyrażania ramy — bez obrazu.

O ZIÖLKACH
Ziółka też swe bóle mają — korozańki im dokuczają.

BRAK ZROZUMIENIA
Za żony pojmuujemy kobiety — i na tym koniec. Niestety.

WEDŁUG WSKAZAN
Gdzie lekarz mi radzi zmianę otoczenia, dziękuje za radę i lekarza zmieniam.

DYPLOMATYKA I ŁÓWY
Najbardziej chyba dyplomatyczny ze wszystkich dyplomatycznych chwytów jest akredytowanie swych posłów przy kimś udzielającym kredytu.



— Wstań, sędzia nie uznal tego goła!



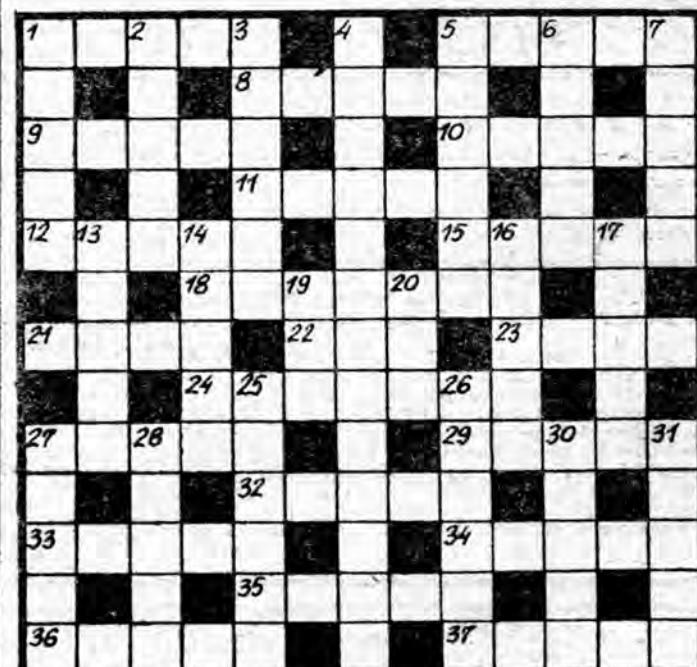
KRZYŻÓWKI

POZIOMO: 1) może być urzędowe, 5) europejska metropolia, 8) część oceanu, 9) na powierzchni piwa, 10) zapis, 11) pomieszczenie dla aktorów w dawnym teatrze greckim, 12) gazeta sportowa, 15) prowincja w Republice Pd. Afryki, 18) znany biegacz czeski, 21) król piłkarzy, 22) nie istniejące dzis miasto w Birmie, 23) uchwyty na narzędzia, 24) inna nazwa miasta Kozikode, 27) damska bluzka, 29) zasila Wistę, 32) rasa konna ardenijskiego, 33) okupacja, 34) siły zbrojne, 35) pasza, 36) do odbitek, 37) kuzynka wróbla.

PIONOWO: 1) przegląd, 2) dużo

zwierząt, 3) okrasa, 4) wróżba, 5) grecka bogini księżyca, 6) instrument muzyczny, 7) rodzaj spódniczki rolnej, 13) wierszoklęta — zartobliwie, 14) np. San, 16) port nad morzem Japońskim, 17) uczta o charakterze religijnym, 19) pierwiastek chemiczny, 20) do wyrobu brykieliów, 25) znane kapelisko w Nowej Zelandii, 26) imię kapitana żydowskiego, 27) rośliny przyjemna, 28) zwierzę futerkowe, 30) kończyna, 31) zadanie.

ZS
Termin nadawiania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązywanie weźma udział w losowaniu bonów książkowych. J.P.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z NR 6 (375)

Poziomo: porter, sok, stokrotka, arkan, patra, Laing, lapis, nekina, Ottawa, Natal, boy, ars.

Pionowo: krokiet Kern, profil, psalm, Otranto, tkanka, Stalin, oktan, Karpaty Aida, gawra Ob, Asz.

Nagrodę autorską otrzymuje „KLOMB”.

Bony książkowe wylosowali: Maria i Tadeusz Slobodowie z Żurawicy oraz Tadeusz Czech z Przemyśla i Leonard Wajda z Nienadowej.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z NR 7 (380)

Poziomo: urok, Jazon, Rapa, krata, Atala, olan, zalewa, Ewa, Tar-ka, flanka, moa, Sabena, ansa, nugat, Riesa, reja, karat, arat.

Pionowo: uraza, rata, opal, kaleta, JK, Arp, zalew, otawa, Nana, awans, arkan, kabura, fonia, laser, batat, Mark, Eger, naja, ASA, at.

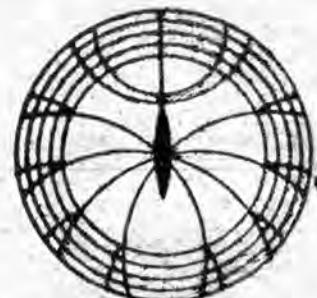
Nagrodę autorską otrzymuje „TAWLO”.

Bony książkowe wylosowali: Anna Zajączkowska, Paweł Stęciak i Ryszard Swaczek — wszyscy z Przemyśla.

PRZEMYSKI NIEDŹWIADEK



Nasz kosmaty przyjaciel ma zamiar zasilić jedną z drużyn piłkarskich Przemyśla. Trenuje wytrwale i przed rozpoczęciem wiosennych rozgrywek zaproponuje swoje usługi temu zespołowi, który w tabeli zajmuje najgorsze miejsce.



ZASTANOWCIE SIĘ PANOWIE...

Ma się już te dziesiąt lat, a ciągle na pytanie „kim jesteś, kobieta?” brakuje odpowiedzi. Na nic wszelkie wysiłki, żeby to empirycznie załatwiać. Więc siegnąłem przed 8 marca do Słownika Wyrazów Bliskoznaczeniowych pod redakcją Stanisława Skorupki i... usprawiedliwielem nieco swą nieznajomość zagadnienia.

Pod hasłem KOBIETA znalazłem bowiem tyle różnych znaczeń, ile różnych kobiet po tym świecie chodzi. Znamy wprawdzie te wyrazy na określenie naszych kochanych, mniej kochanych lub nie kochanych, ale zsumujmy to, panowie, przed Ich świętym, żeby problem dokładniej zgłębić. A wiec:

KOBIETA (samodzielna, mioda, piękna), NIEWIASTA (energiczna, leciwa), PANI (starsza, sympatyczna), DAMA (elegancka), MATRONA (rzymska, szanowna), BIAŁOGŁOWA (zaczna, poważna), MATKA (najdroższa), KOBIECINA (poczciwa, biedna), BABA (tylko kłopot z tymi babami), BABOSKA (stare), BABSZTYL (głupi, pyskaty), DZIEWCZYNA (uczciwa, zgrabna), PANNA (dorosła, poszona), DZIEWICA (?), PANIENKA (skromna, miła), DZIEWCZYNKA (urocza), PODLOTEK (naiwny), PANNICA (duża), PODFRUWAJKA (wiecznie rozejmiana), DZIERLATKA (szczeciocząca), KOZA lub GEŚ (głupia, naiwna), BABKA (klawa)...

Zastanowcie się, panowie, czy nasze miano MEŁCZYZNA ma aż tyle zamienników? Ależ skąd!!! A przecież dodać można jeszcze: KOCHANKA, PRZYJACIÓLKA, UTRZYMANKA, FAWORYTA, KONKUBINA, a nawet ŻONA. I na tym też nie koniec, bo są i tacy, co mówią, także „sied...!” i jeszcze gorzej. Paskudnie...



No to kim jest kobieta? A może się zmienia? Z dziewczyci w dziewczynie, z dziewczyny w kobietę, z kobietą w babsztą?

Umrę pewnie — a odpowiedzi zabraknie...

MARCIN NOWINA